

LUDZIE ŚMIECHU  
W OBOZACH KONCENTRACYJNYCH.  
OD „KREMATORIUMBOYS” PO „WIADOMOŚCI  
HÄFTLINGOWSKIE”

*Humor, czasem i humor wisielczy, odgrywa tu rolę dodatkowej kromki chleba. Promyk uśmiechu, żarcik, raczej dosadny, docierający do świadomości łatwiej, pozwala przenieść myśli od mrocznej rzeczywistości i pozwolić sobie nałożyć jaśniejsze okulary, przez które i to całkiem czarne staje się jaśniejsze, mniej napętniające groźbą beznadziei<sup>1</sup>.*

Gustaw Przeczek

W artykule przedstawiam przykłady występowania zjawiska śmiechu w obozach koncentracyjnych oraz okoliczności tamtejszej aktywności ludzi śmiechu.

Kategoria pojęciowa „ludzie śmiechu”, została zaczerpnięta z powieści Victora Hugo „Człowiek śmiechu”<sup>2</sup>, której głównym bohaterem jest Gwynplaine, okaleczony przez wędrownych kuglarzy, doświadczający dramatycznych przeciwności losu. Stale widoczny na jego twarzy (u)śmiech to maska, która w szczególnie złych czasach ma wywoływać u innych pozytywne odczucia. Bohaterowi wciąż towarzyszy cierpienie, zagrożenie życia i walka o przetrwanie. Człowiek śmiechu, podobnie jak bohater tej powieści, balansuje na granicy różnych stanów emocjonalnych. Mimo że sam cierpi, rozśmieszając innych poprawia jakość ich życia<sup>3</sup>.

To niszowe opracowanie na podstawie źródeł wtórnych stanowi przyczynek do historii obozów koncentracyjnych. Opisane tu zdarzenia są zaledwie epizodami w unikalnych historiach osobistych więźniów i obozowych załóg. Dlatego też

<sup>1</sup> G. Przeczek, *Ruch oporu w obozie koncentracyjnym Gusen* [w:] H. Jasiczek, *Kalendarz Śląski na rok 1966*. Ostrava 1965, s. 56.

<sup>2</sup> Zob. V. Hugo, *Człowiek śmiechu*, t. 1-2, Warszawa 1955.

<sup>3</sup> W artykule wykorzystuję materiały zgromadzone do monografii P. P. Grzybowski, *Śmiech życia i śmierci. Od osobistych historii po edukację do pamięci o okupacji, gettach i obozach koncentracyjnych*, Bydgoszcz 2019.

na podstawie artykułu nie jest możliwe dokonywanie uogólnień, poszukiwanie tendencji dotyczących występowania zjawiska śmiechu w obozach koncentracyjnych. Każdy z przykładów wiąże się z unikalnymi okolicznościami faktów oraz cechami osobowymi i reakcjami ich uczestników.

### Lagerśmiech

Obozowy śmiech występował w dziś trudnej do wyobrażenia rzeczywistości, którą charakteryzowało przede wszystkim zbiorowe życie na niewielkiej przestrzeni, odarcie z intymności, głód, chłód, nagość, choroby, stałe zagrożenie życia, wszechobecność psychicznej i fizycznej przemocy, fizjologiczne i psychiczne następstwa nieustannego napięcia nerwowego i wyczerpania, nieunikniony widok cierpiących, chorujących, umierających, wszechobecność oprawców dokonujących na co dzień wymyślnych tortur i zbrodni ludobójstwa.

Nie istnieją porównywalne z klasycznymi kryteria analizowania obozowego komizmu i śmiechu. Mamy do czynienia z wąskim obszarem lagrowej kultury śmiechu, który wymaga odrębnych standardów uwzględniających skrajną patologię zjawisk i procesów. Pojawiający się tam śmiech można rozpatrywać z perspektyw ofiar lub oprawców, którzy z racji funkcji w obozowej strukturze społecznej bywali także gapiami. Ich śmiech bywał reakcją na spontaniczny komizm codziennych zdarzeń. Towarzyszył spędzaniu wolnego czasu oraz twórczości komicznej amatorów i profesjonalistów. Stanowił także formę oporu, odwetu i rozrachunków. Bywał to zarówno śmiech z kimś (przez co można mówić o występowaniu wspólnot śmiechu ofiar, oprawców i gapiów), jak i indywidualny i/lub zbiorowy śmiech z kogoś lub czegoś.

Wiele okoliczności występowania śmiechu zależało od regulaminowego rygoru narzuconego więźniom w obozach przez ich komendantury oraz stanowczości funkcjonariuszy w poszczególnych komandach i blokach. Najbogatszy zbiór wspomnień obozowych dotyczących komizmu, zawiera opracowanie Zenona Jagody, Stanisława Kłodzińskiego i Jana Masłowskiego dotyczące KL Auschwitz, z którego przytaczam tu liczne przykłady<sup>4</sup>.

Komizm w relacjach o codziennych wydarzeniach w obozach, w literackich i plastycznych formach komicznych oraz lagrowych kawałach, na pierwszy rzut oka jawi się jako dosadny, brutalny, przerażający, nieestetyczny, wulgarny, prymitywny, prostacki, wręcz pornograficzny. Niektóre formy obozowego komizmu, w warunkach pozaobozowych wzbudziłyby przerażenie i niesmak. Zwłaszcza cugangowie<sup>5</sup>, brutalnie stykający się z lagrową kulturą byli nimi zniesmaczeni,

<sup>4</sup> Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Oświęcim nieznanym*. Kraków–Wrocław 1981.

<sup>5</sup> Cugang (od niem. Zugang) – nowo przybyły.

zdziwieni i przerażeni. Dopiero po dłuższym okresie adaptacji przystosowywali się do sposobów reagowania starych więźniów (heftlingów)<sup>6</sup> oraz do śmiechu w obozie, tak odrębnego i rażącego, że tylko po pewnym czasie można go było odbierać bez oporów i odrazy. Oto na przykład w KL Auschwitz, gdy po zabiegach dezynfekcyjnych zmuszano cugangów do biegu po odzież, jeden ze starszych więźniów, mający prawo noszenia zegarka, pozorował mierzenie czasu, jak na zawodach sportowych. Sytuacja była komiczna dla heftlingów<sup>7</sup>. Latem 1941 r. ze szpitala obozowego KL Auschwitz więźniowie wywozili tzw. rolwągą zwłoki zmarłych do pobliskiego krematorium. Na zakręcie odpadło koło, więc rolwaga przechyliła się, a zwłoki zsunęły się, zasypując jednego z eskortujących. Więźniowie zauważyli, że ze stosu trupów wylaniają się ręce w układzie przypominającym płynącego stylem klasycznym. Wtedy jeden z nich krzyknął do zaszypanego: *Adam, płyn kraulem, to szybciej wypłyniesz!*. Mimo grozy wypadku, śmiali się, a później jeszcze nieraz pytali Adama, jak mu się wówczas pływało<sup>8</sup>.

Pod wpływem patologicznej atmosfery, więźniom i zapewne także oprawcom (nie dotarłem jednak do badań potwierdzających tę tezę), zmieniało się ukształtowane wcześniej poczucie humoru. Wypowiedzi i sytuacje, które w normalnych warunkach nie wywoływałyby śmiechu, w obozie rozładowywały napięcie i stanowiły element reakcji historycznej na lagrowe patologie. Nie dziwi więc, że we wspomnieniach byłych więźniów, aby wzmocnić unikalny charakter humoru obozowego, jest opisywany jako krematoryjny czy latrynowy<sup>9</sup>. Bywa też określany jako: ratujący przed depresją, zaspokajający tęsknotę do wolności, rodziny; wyraz samoobrony dający poczucie bliskiego końca wojny i rychłego powrotu do domu<sup>10</sup>; sposób na rozładowanie złego nastroju, opanowanie zdenerwowania, nawet pierwszych objawów paniki<sup>11</sup>; ratująca przed załamaniem broń tych, którzy całkowicie podlegali lagrowej załodze; sprzyjające nadziei źródło higieny psychicznej, wytrącające z prostracji i pozwalające jaśniej patrzeć na obozowe wydarzenia<sup>12</sup>.

Edmund Polak zwraca uwagę, że [...] *nawet miernej wartości dowcipy, mogące nasuwać nieraz dość odległe skojarzenia z sytuacją więźniów w obozie, budziły*

<sup>6</sup> Heftling (od niem. Häftling) – więzień.

<sup>7</sup> Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Oświęcim nieznanym...*, s. 142. Wspomnienie Juliana Kiwały.

<sup>8</sup> Tamże, s. 141.

<sup>9</sup> Tamże, s. 137–159; Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Śmiech w obozie koncentracyjnym*, „Przegląd Lekarski” 1973, nr 1, s. 84–99.

<sup>10</sup> Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Oświęcim nieznanym...*, s. 149–150. Wspomnienie Jadwigi Apostoła-Stanisławskiej.

<sup>11</sup> Tamże, s. 150. Wspomnienie Janusza Krzywickiego.

<sup>12</sup> Tamże, s. 149–150. Wspomnienie Jerzego Rawicza.

*spontaniczny śmiech w najtragiczniejszych okolicznościach obozowych. Wynikał on z zaskakującego, nieraz absurdalnego kontrastu między reminiscencjami z wolności a tragizmem chwili bieżącej. Śmiech przynosił ulgę dzięki nieoczekiwanej zmianie wrażeń*<sup>13</sup>. Podstawową funkcją lagrowego śmiechu było więc przynoszenie odprężenia. Nawet jeśli jego źródłem bywały zdarzenia makabryczne i gorzkie. Wesole opowieści heftlingów, ich powiedzonka, szajsparole<sup>14</sup>, piosenki i wiersze powstałe w obozach, pełniły również funkcję edukacyjną. Młodszy więźniowie dowiadywali się z nich o normach współżycia lagrowej społeczności i okolicznościach, które mogły ułatwić przetrwanie.

Niektóre komiczne sytuacje postrzegane były jako dwuznaczne i mogły mieć charakter prowokacji. Były więzień KL Majdanek, Andrzej Stanisławski, wspomina Unterscharführera<sup>15</sup> Albrechta – oficjalnego tłumacza esesmanów, który pewnego dnia wiosną 1944 r., siedząc na poręczy w *Schreibstube*<sup>16</sup> na III Polu, nucił po polsku: *mucha kraulem pływa w zupie, wszystkich Niemców mamy w dupie...* Więźniowie nie reagowali, bo nie wiedzieli, czy to nie prowokacja. Jednak wszyscy wymieniali rozbawione, porozumiewawcze spojrzenia i komentarze<sup>17</sup>.

Okazywanie poczucia humoru przez więźniów i śmianie się było oznaką żywotności oraz większych zdolności przystosowania się do obozowej rzeczywistości. Uczestnictwo we wspólnotach śmiechu dawało śmiejącym się większe szanse przeżycia i świadczyło, że się nie załamali. Obecność śmiejących się osób i ich widok dodawały otuchy i sprawiały wrażenie normalności relacji społecznych<sup>18</sup>. Jedyną grupą więźniów, w której śmiech się nie pojawiał, byli muzulmanie. Zmuzulmanienie polegało bowiem także na osłabieniu reakcji i zubożeniu na komizm.

Szczególnej odwagi wymagało od więźniów robienie kawałów członkom obozowej załogi. Wówczas ich śmiech miał charakter oporu, a przekazywane anegdoty dodawały otuchy także innym więźniom przez długi czas. Na przykład obiektem makabrycznych kawałów był Mieczysław Pańszczyk, więzień wysługujący się lekarzom SS dobrowolnym zabijaniem zastrzykami fenolu setek więźniów. W sali, w której nocował, stwierdzono zachorowania na różę i dur, postanowił więc chwilowo przenieść się do pustej, zdezynfekowanej sali chorych, gdzie przygotował sobie łóżko. Więzień Jan Wolny z kolegami zrobił Pańszczykowi

<sup>13</sup> Tamże, s. 152.

<sup>14</sup> Szajsparole – bzdury, głupoty, bezsensowne gadki itp. Wyrażenie pochodzące z gwary poznańskiej.

<sup>15</sup> Unterscharführer – niem. najmłodszy podoficerski stopień w SS.

<sup>16</sup> Schreibstube – niem. kancelaria.

<sup>17</sup> A. Stanisławski, *Pole śmierci*, Lublin 1960, s. 221.

<sup>18</sup> A. Pawełczyńska, *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*. Warszawa 1973, s. 77; A. Teutsch, *Reakcje psychiczne w czasie działania psychofizycznego stresu u 100 byłych więźniów w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka*, „Przegląd Lekarski” 1964, nr 1, s. 27–38.

kawał. Wieczorem dyskretnie zabrał z łaźni nagie zwłoki i położył w łóżku Pańszczyka. W wyciągniętą i zastygłą rękę trupa wcisnął kartkę z napisem *Ty świnio – pożałujesz!*. Pańszczyk, kładąc się spać, zauważył zwłoki i z histerycznym krzykiem wybiegł na korytarz<sup>19</sup>. Jak wspomina Jan Wolny: *Zbiegli się lekarze, sanitariusze i łżej chorzy, którzy przeczytali kartkę i widząc przerażonego Pańszczyka, śmiali się do rozpuku. Na ten temat długo opowiadano sobie w szpitalu obozowym. Pańszczyk przez dłuższy czas nie miał humoru, stronił od wszystkich, chodził ciągle podenerwowany. Jeśli ktoś się tylko uśmiechnął, Pańszczyk myślał, że kpi z niego. Tego incydentu nie zgłosił esesmanowi, widocznie bał się więźniarskiego odwetu*<sup>20</sup>.

Były więzień Jan Wolny wspomina podobny kawał: *Pijany sanitariusz SS, Bara, bojąc się w takim stanie przejść przez bramę wartowni, postanowił przespać się w naszej sali chorych. Pas z pistoletem włożył do szafy, a sam położył się na górnym łóżku i zasnął. Przyszedł do mnie kolega, Zygmunt Benikas, i gdy się zorientował w sytuacji, roztopił w piecu mocno cuchnący ser, wyciągnął z futerału pistolet i wlat ser do lufy. Gdy Bara się przespał i wytrzeźwiał, zabrał swoje rzeczy i poszedł do koszar. Po kilku dniach przyszedł znowu do bloku 21 głodny i zarośnięty. Podenerwowany, opowiedział nam, że była u nich kontrola czystości broni, a rusznikarz, oglądający jego „knara”, stwierdził, że „ktoś mu w lufa nasroł”. Dostał za to siedem dni aresztu. Gdy udawaliśmy zdziwionych, kazał nam wachać futerał i mówił, że do tego czasu jeszcze kabura śmierdzi*<sup>21</sup>.

### Ludzie śmiechu

Obozowych ludzi śmiechu charakteryzowało pogodne usposobienie, poczucie humoru, fantazja i umiejętność funkcjonowania w patologicznej zbiorowości z uśmiechem. Byli cenieni za rozładowywanie ponurej atmosfery, podtrzymywanie współwięźniów na duchu, przywracanie pamięci i marzeń o przyjemnych chwilach na wolności.

Wielu byłych więźniów wyraża we wspomnieniach przekonanie, że w przetrwaniu obozu pomógł im kontakt właśnie z ludźmi śmiechu. Jak zauważa Julian Kiwała: *Osoby te poza tym, że same łżej znosiły trudy życia obozowego, potrafiły też w bardzo dużym stopniu wpływać na najbliższych z otoczenia. Drwiące w niektórych sytuacjach interpretowanie przez nie poleceń esesmanów, opowiadane dowcipy lub opowieści o wesołych przygodach z minionych lat pozwoliły innym, mniej odpornym psychicznie odsunąć choć na krótką chwilę koszmar, a nawet tragizm danej chwili*<sup>22</sup>. Zachowały się nazwiska wielu z nich. Zwykle pojawiają się w opisach obozowych

<sup>19</sup> Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Oświęcim nieznanym...*, s. 147. Wspomnienie Jana Wolnego.

<sup>20</sup> Tamże, s. 147.

<sup>21</sup> Tamże, s. 146. Wspomnienie Jana Wolnego.

<sup>22</sup> Tamże, s. 155.

epizodów, w których docenia się ich obecność i zaangażowanie w poprawianie jakości życia współwięźniów.

O zaletach pogodnej postawy wobec rzeczywistości i możliwości dzielenia się śmiechem z innymi pisze Adolf Gawalewicz: *Szybciej niż przeciętnie psychika moja potrafiła otrząsnąć się od niszczącego wpływu lagrowego reżimu. Dlaczego? Charakteryzowało mnie pogodne usposobienie, z pewnym zamiłowaniem do autoironii i do kpiarskiej postawy wobec tych elementów rzeczywistości – zarówno w życiu cywilnym, jak i w mikroklimacie lagrowym – z którymi się nie zgadzałem, a w inny sposób nie umiałem się im przeciwstawić albo nie mogłem lub nie chciałem. Humorem i pogodą ducha, manifestowanymi zazwyczaj na zewnątrz dużo silniej niż uzasadniał to faktyczny stan samopoczucia, zjednywałem sobie, jak sądzę, życzliwy stosunek współtowarzyszy i w efekcie ich pomoc w trudnych i nieraz wysoce dramatycznych sytuacjach. W jakiś sposób byłem zapewne także im potrzebny, pomocny w walce o przetrwanie, chociaż moje zasługi dla współwięźniów z aktualnego najbliższego otoczenia miały w zasadzie niematerialną wartość*<sup>23</sup>.

Najczęściej wspomnianym więźniem KL Auschwitz był Czesław Sowul – sanitariusz, grający w orkiestrze obozowej na czynelach humorysta, obdarzony wyjątkowym talentem aktorskim, rzadko spotykanym nawet na wolności poczuciem humoru i *vis comica*, bardzo lubiany przez współwięźniów jako komik obozowy. Wykazywał mistrzostwo zwłaszcza w przedrzeźnianiu oprawców. Odważał się to robić nawet tuż za plecami esesmanów i kapów. *Pamiętam [...] – wspomina Jerzy Rawicz – ile zabawy mieliśmy w niektóre niedzielne poranki, kiedy Czesiek Sowul, błaznując tak, jak on to potrafił, wędrował na czele innych, biało odzianych muzykusów przez obóz, wyprawiając na trąbie czy puzonie niesamowite harce i wydając straszliwe dźwięki, co tworzyło nieludzką kakofonię. Dobre to było*<sup>24</sup>. Natomiast Adam Kopyciński dodaje: *Nie zapomnę – jak cały obóz pokładał się (z niego) ze śmiechu. Za ten śmiech kolega Czesław powinien być odznaczony, i to bardzo wysoko*<sup>25</sup>.

Edmund Polak, więzień KL Auschwitz i KL Buchenwald, pisał w obozie m.in. wiersze satyryczne, kuplety i piosenki, które udało mu się spisać i przekazać badaczom kultury obozowej. Jak wspomina autor: *Obserwując (w obozie) reakcję, jaką powodują opowiadane przeze mnie i innych dowcipy, postanowiłem, by w miarę moich umiejętności przyłączyć się do grona ich twórców. Pragnąłem jednocześnie podnieść rangę obozowego humoru i satyry z poniżej pasa na wyższy poziom*<sup>26</sup>. Także Jerzy Rawicz wspomina swój wkład do obozowej kultury śmiechu: *Pamiętam*

<sup>23</sup> Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Więźniowie Oświęcimia*. Kraków–Wrocław 1984, s. 156.

<sup>24</sup> Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski: *Oświęcim nieznanym...*, s. 154–155.

<sup>25</sup> Tamże, s. 154–155.

<sup>26</sup> Tamże, s. 155–156.

*z własnego doświadczenia, jak kiedyś w bloku 14 A napisałem humorystyczne opowiadanie o pijanym kocie (nie potrafiłbym tego oczywiście odtworzyć), w którym to opowiadaniu występowały różne zwierzaki, postępujące się zwrotami obozowymi, symbolizujące niektóre postacie kapów i esesmanów. Mało z tego, co w życiu napisałem [...], cieszyło się takim powodzeniem, jak to opowiadanko. Chłopaki przepisywały, odczytywały, podrabiały głosy. Bardzo byłem dumny ze swego dzieła<sup>27</sup>.*

Podobną funkcję w więźniarskich wspólnotach spełniali inni wesołkowie. Xawery Dunikowski – słynny rzeźbiarz, opowiadał w obozie mnóstwo anegdot ze swego życia, zwłaszcza z okresu beztrudnego pobytu w Paryżu, okraszając je erotycznymi ciekawostkami<sup>28</sup>. Jan Stanisław Olbrycht – lekarz, profesor medycyny, rozweselał współtowarzyszy niedoli opowieścią, jak będąc oberleutnantem podczas pierwszej wojny światowej, próbował uchronić swego siwka Adonisa od pocisków artylerii, więc rozkazał ordynansowi przemałować go chlorkiem potasu na kolor brudnokasztanowy. W deszczowe dni wskutek tego zabiegu Adonis wyglądał jak zebra, budząc śmiech oficerów dywizji<sup>29</sup>. Do grona obozowych komików w KL Auschwitz należeli także Stefania Baruch z Tarnowa i Tadeusz Hołuj, zaś w KL Gusen Jan Kolmasiak zwany Piekutoszczakiem<sup>30</sup> i Bohdan Zalewski, który wyśpiewywał komiczne piosenki (m.in. obozowy szlagier jego autorstwa „Trup w trepach”)<sup>31</sup>.

Przy pomocy dowcipów bronił się przed obozową rzeczywistością Aleksander Drożdżyński – satyryk, kolekcjoner dowcipów i ich wybitny opowiadacz, który ostatni etap pobytu w KL Auschwitz przepracował jako ładowacz zwłok do krematoryjnych pieców. Natomiast w KL Buchenwald czyścił latryny Fritz Grünbaum – sławny berliński i wiedeński konferansjer. Zatrzymywany przez strażników stawał na baczność i opowiadał im dowcipy, dzięki czemu uratował życie.

Profesjonalistów, którzy przed umieszczeniem w obozie występowali w przybytkach lekkiej muzy, było w obozach koncentracyjnych więcej. To oni stanowili filary obozowej działalności kulturalnej<sup>32</sup>.

### **Komiczne wątki w obozowej działalności kulturalnej**

Charakterystycznym elementem lagrowej kultury śmiechu była twórczość komiczna. Dotyczyła bieżących wydarzeń lub przypominała dobre chwile z czasów

<sup>27</sup> Tamże, s. 155–156.

<sup>28</sup> Tamże, s. 155. Wspomnienie Stefana Świszczowskiego.

<sup>29</sup> Tamże, s. 151. Wspomnienie Franciszka Targosza.

<sup>30</sup> Zob. S. Grzebiak, *Pięć lat kacetu*. Warszawa 1985, s. 280.

<sup>31</sup> Tamże, s. 280.

<sup>32</sup> Zob. R. M. Groński, *Proca Dawida. Kabaret w przedśionku piekieł*. Warszawa 2007, s. 9–12.



wolności. Stanowiła element szerszego zjawiska obozowej twórczości kulturalnej, zwykle martyrologicznej, sentymentalnej, patriotycznej, zawierającej wątki wspomnień i marzeń itp. Teksty zarówno tworzone na miejscu, jak i odtwarzane z pamięci lub parafrazowane na różne sposoby (dowcipy, prawdziwe lub zmyślane anegdoty, szajsparole, dykteryjki, epizody zapamiętane z literatury, wiersze, piosenki, kuplety, fragmenty występów artystycznych itp.) były przekazywane ustnie, przede wszystkim z pamięci, ponieważ za posiadanie materiałów do pisania, a także zapisywanie, przechowywanie i przekazywanie czegokolwiek na piśmie groziły srogie kary, nawet śmierć. Pisanie dłuższych utworów (opowiadań, powieści, utworów dramatycznych) było utrudnione także z braku czasu i możliwości zabezpieczenia dzieła przed konfiskatą.

Jak zauważa Krzysztof Dunin-Źasowicz: *OczywiŹcie udział w Źyciu kulturalnym w obozie nie dotyczył wszystkich wiŹzniów, ani wszystkich obozów. Zjawisko to nie występowalo praktycznie prawie zupełnie w oŹrodkach zagłady natychmiastowej, gdzie wiŹkszoŹ wiŹzniów kierowano od razu do komory gazowej. W małym stopniu uwidacznialy siŹ przejawy Źycia kulturalnego w najciŹŹszym okresie terroru hitlerowskiego w obozach, w latach 1940–1942. A i w innych okresach nie objęło to zjawisko wszystkich wiŹzniów, a raczej przede wszystkim tych, którzy mieli bardziej uprzywilejowaną pozycję, ludzi zdrowych, lŹej pracujících, powiazanych w grupy i Źrodowiska, no i oczywiŹcie odczuwajících wewnętrzną potrzebę rozszerzenia kręgu spraw bytowych o choćby namiastkę kultury. Łatwiej było na ogół organizować Źycie kulturalne w tzw. obozach starych, połoŹonych na terenie tzw. starej Rzeszy – w Dachau, Buchenwaldzie, Sachsenhausen, gdzie przez pewien czas władzę w samorządzie wiŹzniarskim sprawowali wiŹzniowie polityczni*<sup>33</sup>. Szczegółowe przedstawienie skali i wszystkich okoliczności zjawiska nie jest dziś możliwe, ponieważ ocalały tylko nieliczne piosenki i wiersze, część plastyki obozowej, niektóre pomoce naukowe wykorzystywane w tajnej oŹwiacie. Prawie nie do odtworzenia sę teksty szopek<sup>34</sup>, przedstawień teatralnych ani (poza drobnymi wyjątkami) egzemplarze lagrowej prasy konspiracyjnej i lektur krąŹących wśród wiŹzniów<sup>35</sup>.

Organizowano występy typu estradowego, z możliwie duŹą ilością satyry i często wręcz niewybrednych dowcipów. Starano siŹ przekazać jak najwiŹcej treści podnoszących na duchu i budzących wiarę w zwycięstwo. Obozowi artyŹci byli przez współwiŹniów nie tylko podziwiani, ale także chronieni i dokarmiani, co dawalo im wiŹksze szanse przeŹycia. Robili to także niektórzy członkowie załogi.

<sup>33</sup> K. Dunin-Źasowicz, *Ruch oporu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych 1933–1945*, Warszawa 1983, s. 278–279.

<sup>34</sup> Scenariusz szopki obozowej w KL Gross-Rosen omówiony został w ksiąŹce Doroty Suli, *Źycie kulturalne i religijne wiŹzniów KL Gross-Rosen*, Wałbrzych 2007, s. 32, 97–105.

<sup>35</sup> K. Dunin-Źasowicz, *Ruch oporu...* s. 280.



Podlizywali się esesmanom dostarczając im rozrywkę lub wytworzone przez więźniów dzieła sztuki. O ile władze obozowe zgadzały się na jakieś formy rozrywki dla więźniów, to niczego nie inspirowały. Wiele zależało także od blokowych lub sztabowych<sup>36</sup>. Piosenka – symbol obozowej orkiestry Stanisława Grzesiuka w KL Gusen, z której występów korzystali więźniowie, a czasem nawet załoga, rozpoczynała się od słów:

*Nie warto smuć się – smuć się,  
Gdy wolność ku nam mknie – ku nam mknie,  
Lecz śmiać się w cały głos  
I nie narzekać na swój los*<sup>37</sup>.

Większość działań artystycznych była podejmowana przez amatorów. Jak wspomina Jadwiga Drabikowa: *Układaliśmy [...] różne humorystyczne wierszyki, w których śmiałyśmy się z nas samych, opisywałyśmy różne zdarzenia z życia лагерowego, przygody, sytuacje, w których udało się oszukać władze obozowe, sposoby „organizowania” i różne sprawy dnia codziennego. Te wiersze, z częstochowskim rytmem na ogół, podkładałyśmy pod znane melodie i śpiewałyśmy wieczorem ku ucieśze naszych koleżanek. [...] Te wieczory pełne humoru i śpiewu, stanowiły rozładowanie napięcia, relaks, odpoczynek, uśmiech, a w sumie pomagały nam przetrwać*<sup>38</sup>.

Zabawne wiersze, w których były opisywane zdarzenia z życia również obozowego, przygody więźniów, zwłaszcza przypadki oszukiwania władz, układały m.in. w KL Auschwitz: Jadwiga Drabikowa<sup>39</sup>, a w KL Ravensbrück: Halina Golczowa, Maria Rutkowska-Kurcyszowa<sup>40</sup>.

W KL Majdanek, w męskiej części obozu, niewielka grupa więźniów-literatów z Kazimierzem Nowakiem na czele założyła Lożę Szyderców i specjalizowała się w utworach satyrycznych recytowanych w małym gronie. Przedmiotem ciężkiej satyry i wyśmiewania byli w tych utworach przede wszystkim esesmani i inni członkowie załogi, którzy szczególnie dręczyli więźniów. Nawyki, przywary,

<sup>36</sup> Tamże, s. 320; Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski: *Oświęcim nieznanym...*, s. 112–113.

<sup>37</sup> S. Grzesiuk: *Pięć lat...*, s. 281.

<sup>38</sup> Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski: *Oświęcim nieznanym...*, s. 116–117.

<sup>39</sup> I. Urbańska, *Życie kulturalne więźniów w KL Auschwitz w świetle relacji i pamiętników*. Toruń 2005, s. 93.

<sup>40</sup> W. Kiedrzyńska, I. Pannenkowa, E. Sulinska (oprac.), *Ravensbrück. Wiersze obozowe*. Warszawa 1961; A. Lebeda-Wyborna, *Poezja powstała w KL Auschwitz*. Oświęcim 1975; A. Zych (oprac.), *Na mojej ziemi był Oświęcim. Oświęcim w poezji współczesnej*. Oświęcim 1987; A. Zych (oprac.), *Na mojej ziemi był Oświęcim. Oświęcim w poezji współczesnej. Część 2*. Oświęcim 1993.

słabostki dziwactwa współwięźniów występują w nich w bardziej stonowanych formach<sup>41</sup>.

Do grona wykonawców komicznych utworów w KL Auschwitz należeli także profesjonalni artyści scen polskich – m.in. Stefan Jaracz, Leon Schiller, Tadeusz Hertman-Kański, Zbigniew Sawan – aktor i reżyser z warszawskiego kabaretu Na Antresoli czy Adam Wysocki z Chóru Dana. W małych zespołach recytacyjno-śpiewaczych, dających przedstawienia wieczorami lub w niedziele w blokach i lagrowych szpitalach, w KL Ravensbrück występowały Mary Didur-Załużka, Zofia Rysiówna i Maria Szczęsna, a KL Sachsenhausen Aleksander Kulisiewicz. Jedną z najpopularniejszych piosenek opartych na lagrowym humorze był utwór T. Hertmana-Kańskiego „W schutzhaft-lagrze<sup>42</sup> jesteś bracie”:

*W schutzhaft-lagrze jesteś bracie  
dni ci lecą jak w kieracie  
stój, bracie, rano, wieczór – stój  
i w południe stój (jak chuj)  
leją kawę, leją zupę  
a najczęściej leją w dupę  
stój, bracie, rano, wieczór – stój  
i w południe stój (jak chuj)  
w lagrze haefling jest pod pieczą  
na krankenbau go wyleczą  
stój, bracie, rano, wieczór – stój  
i w południe stój (jak chuj)  
a jak dłużej pochoruje  
to przez komin wyparuje  
stój, bracie, rano, wieczór – stój  
i w południe stój (jak chuj)  
stoi komin murowany  
ale my go wykiwamy  
stój, bracie, rano, wieczór – stój  
i w południe stój (jak chuj)<sup>43</sup>.*

---

<sup>41</sup> Patrz: K. Dunin-Wąsowicz, *Ruch oporu...*, s. 321–323; Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski: *Oświęcim nieznanym...*, s. 156.

<sup>42</sup> Schutzhaft-lager – niem. obóz dla aresztowanych prewencyjnie.

<sup>43</sup> T. Hertman-Kański, *W schutzhaft-lagrze jesteś bracie* [w:] I. Urbańska, *Życie kulturalne...*, s. 103–104.

Piosenka ta, mimo że ordynarna i pełna czarnego humoru, była bardzo bliska więźniom. Jak zauważa Czesław Ostańkiewicz: *Drwiła z krematorium, śmierci, pracy, apelów i głodu, z vorarbeiterów<sup>44</sup>, kapo i nas samych. [...] Refren mówił o apelach. Najstraszniejszych ze wszystkich zmór lagrowych. O stójkach w deszczu, w mżawce, kiedy pragnie się dać odpoczynek nogom zmęczonym, drętwiejącym z wysiłku. [...] W myśli powtarzałem refren niecenzuralnej, ale naszej piosenki [...] i koniecznie z refrenem Rano stój i w wieczór stój..., koniecznie z tym refrenem, zawadiacko, na przekór treści, z nutą przekory i buntu, z kpiną [...] z kominą wyrzucającego nad nami węzowiska dymu palonych trupów bliskich nam ludzi – przyjaciół, kolegów<sup>45</sup>.*

Wiele satyr dotyczących rzeczywistości obozowej było zrozumiałych tylko w danym miejscu i czasie. Po latach, nie mając dostępu do szczegółowych wspomnień, jest bardzo trudno odtworzyć okoliczności ich powstania. Oto przykładowa anonimowa satyra z KL Ravensbrück:

*Było ich dwie – jedna rudociemna  
Ruchliwa, przyjemna,  
Cały dzień dawała susy  
Przez trapezy i bambusy,  
Lub skakała przez obręcze  
Na cztery ręce.  
To znowu z fasonem,  
Wachlowała się ogonem,  
Orzeszki zbierała,  
Albo się drapała  
Wreszcie przyszedł czas pokuty  
I poszła na druty.  
Druga jeszcze żyje niestety  
I ma apetyt, który stale wzrasta,  
Niewiasta nadobna  
Do pierwszej podobna, tylko nie ognista  
Tak samo groszek tuska i pluje,  
Tak samo się wachluje  
Skacze podobnie, lecz nie przez obręcze  
I drapie się jeszcze więcej.  
Ciągłe wrzeszczy, gdera, paszczę tak przy tym otwiera,*

<sup>44</sup> Vorarbeiter – niem. majster, nadzorca robotników.

<sup>45</sup> I. Urbańska: *Życie kulturalne...*, s. 104.

*Jakby zębami mądrości poszczycić się chciała,  
 Których zapewne nie ma i nigdy nie miała.  
 Bo i skąd u niej rozum, choćby na ząb,  
 Durna jak głąb.  
 Za to mięsień sercowy  
 Rozciągliwy, jak wąż gumowy.  
 Gdy jeden się partner znudzi  
 Już się o innego trudzi.  
 Gdy jeden spocony zwieje  
 Już się do innego śmieje.  
 A samców, niestety, wabią jej kotlety,  
 I nie ma obawy, gdy zawiodą ją obławy,  
 By poszła na druty  
 Z żalości, czy dla pokuty.  
 Chyba, że który z przechodni,  
 Zawiesi tam parę spodni<sup>46</sup>.*

Wyjątkową formą komicznej działalności kulturalnej były obozowe audycje. Wieczorami, po apelu, w blokach, dla niewielkiej grupy słuchaczy, ktoś głosem spikera radiowego podawał ostatnie wiadomości ze świata, nowiny i plotki obozowe. W miarę możliwości do audycji włączano występy wokalne lub recytacje. Prowadziła je m.in. Danuta Brzóska-Mędryk w 1943 r. w KL Majdanek<sup>47</sup>. Oto przykład audycji księdza Wojciecha Gajdusa z czasów pobytu w hitlerowskim więzieniu w Forcie VII w Toruniu. Podobnie autor „nadawał” także w KL Stutthof i KL Oranienburg: *Hallo! Hallo! Mówi wasz „sprawozdawca!” Z okazji Nowego Roku składa dyrekcja naszej rozgłośni wszystkim swym miłym słuchaczom najserdeczniejsze życzenia. Oby Nowy Rok przy pomocy Bożej wyzwolił nas od tak bardzo nam ciężącej łapy okupanta i pozwolił rażno zabrać się do odbudowy zniszczonej Ojczyzny. Do życzeń dyrekcji dołącza swe prywatne życzenia „spiker”, który po ogłoszeniu oficjalnej części programu dzisiejszego wieczoru przedstawi w genialnej, poetycznej częstochowskiej wersji swe życzenia, skierowane do wszystkich razem i każdego z osobna mieszkańca tego patacu. Kto z przemitych i zacnych słuchaczy ma na sumieniu jakieś antyspołeczne przewinienia, niech się stara zawczasu zasnąć, by nie usłyszeć śmiechu swych bliźnich. Zaznaczam też, że ze względów ideowych nie*

<sup>46</sup> N. N., *Satyra* [w:] K. Strzelewicz, *Polskie wiersze obozowe i więzienne 1939–1945 w archiwum Aleksandra Kulisiewicza*. Kraków 1983, s. 29–30.

<sup>47</sup> Patrz: K. Dunin-Wąsowicz, *Obóz koncentracyjny Stutthof*. Gdańsk 1970, s. 207; K. Dunin-Wąsowicz: *Ruch oporu...*, s. 304–305; Ks. W. Gajdus, *Nr 20998 opowiada*. Kraków 1962, s. 82–84 i 151.

mogę przystać na przemilczenie miłych strofek, nawet za cenę jednego oryginalnego papierosa z prawdziwego tytoniu. Ze względu na możliwość podsłuchu ze strony wroga oraz na wrodzoną skromność „spikera” uprasza się powstrzymać od oklasków i zbyt głośnego upustu swego temperamentu. Przypominając więc rozkoszną audycję dzisiejszego wieczoru, radzimy nie poddać się snowi, lecz cierpliwie przeczekać nudne, ale konieczne oficjalne komunikaty. Komunikat wojenny. Na froncie zachodnim wzmożona działalność artyleryjska na linii Zygfryda i Maginota. Zwycięska armia „naszego” wodza czeka nadejścia cieplejszych dni, by całym przygotowanym od długich miesięcy impetem rzucić się na zmiążdżenie linii Maginota i wtargnąć do Francji. Poważni mężowie forteczni twierdzą, że podobnie jak w I wojnie światowej, i w tej wojnie Niemcy zgwałcą neutralność Belgii oraz Holandii słabo ufortyfikowanej, i blyskawicznym atakiem posuną się w głąb Francji. Inni niemniej poważni i szanowni mężowie stanu twierdzą, że Niemcy zostaną przez Francuzów rozgromieni. Proszę powstrzymać się od wybuchu entuzjazmu, gdyż słyszę nadchodzącego „zielonkę”.<sup>48</sup> Zarządzam przerwę 1 minutową. Hallo, hallo. Przeszedł. [...] Na tym nie bardzo salonowym określeniu naszego fortu kończymy część poważną naszego sprawozdania... „Spiker” przypomina jeszcze, że nie należy mówić ani o własnym radio, ani o podanych wiadomościach do więźniów, znanych jako niepewne firmy... Prosimy nie zapomnieć o uziemieniu anteny<sup>49</sup>.

Dzięki staraniom Franciszka Targosza w październiku 1941 r. w KL Auschwitz powstało muzeum obozowe. Oficjalnie gromadzono w nim przedmioty posiadające wartość artystyczną, historyczną i pamiątkową, pochodzące najczęściej z magazynów „Kanady” (komanda zajmującego się sortowaniem rzeczy osobistych odebranych więźniom, a także wytworzone na miejscu przez obozowych artystów-plastyków. Powstawały w nim także nielegalnie satyry na okupanta i obozowych funkcjonariuszy – m.in. portrety i karykatury, dekoracje, kukiełki i kostiumy do przedstawień kabaretowych i szopek satyrycznych. Za rysowanie i rozpowszechnianie karykatur funkcyjnych więźniów czy esesmanów oczywiście groziła śmierć<sup>50</sup>. W KL Auschwitz przebywali zdolni karykaturzyści, m.in. Xawery Dunikowski, Wincenty Gawron, Jan Machnowski, Natalia Milicer, Tadeusz Myszkowski, Mieczysław Kościelniak, Władysław Siwek, Stanisław Trałka. Pracował tam także Tadeusz Myszkowski, który, jak wspomina Franciszek Roman, [...] wykonywał na terenie obozu rysunki i karykatury kapów obozowych, wywołując różne komentarze na ich temat, co przyczyniało się do ośmieszenia kapów, a tym samym podważało

<sup>48</sup> Chodzi o więźnia-przestępcę, współpracującego z obozową komendanturą, oznaczonego zieloną łatą (naszywką, której kolor wskazywał narodowość lub kategorię więźnia).

<sup>49</sup> Ks. W. Gajdus, *Nr 20998*..., s. 82–84.

<sup>50</sup> Zob. K. Dunin-Wąsowicz, *Ruch oporu*..., s. 297–298; Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Oświęcim nieznanym*..., s. 112; I. Urbańska, *Życie kulturalne*..., s. 113–120.

„autorytet władzy”, zmniejszało lęk i załamania<sup>51</sup>. Żyd francuskiego pochodzenia Markiel był doskonałym portrecistą, malując farbami olejnymi i akwarelami nie tylko dla współwięźniów, ale także dla esesmanów (oni dostarczali mu przybory malarskie): [...] rysował również karykatury; niektóre z nich krążyły wśród zaufanych więźniów, wywołując śmiech, satysfakcję, pewność lepszego jutra, a często i refleksje bardziej ogólne, o sztuce, malarstwie, inicjowały rozmowy o widzianych na wolności przed wojną galeriach, obrazach, ich twórcach itp.<sup>52</sup>.

W obozach odbywały się spotkania, których podstawowym celem było dostarczenie rozrywki. Częściej były to zakonspirowane kameralne zebrania niż występy, na które zezwalała załoga, czasem przysłuchująca się im z satysfakcją. Ogromna większość przedstawień była improwizowana – zwłaszcza jeśli występujący nie byli profesjonalistami. Wówczas każdy wykonywał, co potrafił, a częstymi punktami programu bywały skecze, dowcipy i satyryczne monologi<sup>53</sup>. Jak wspomina Artur Krzetuski: *Występy artystyczne organizowały zazwyczaj poszczególne bloki; była nawet swego rodzaju rywalizacja w organizowaniu takich imprez. Wykonawcy zmieniali się – jedni odchodzili, drudzy przychodzili – ale imprezy można uważać za element stały w krajobrazie życia obozowego*<sup>54</sup>.

Jedna z pierwszych obozowych imprez kulturalnych odbyła się w lecie 1933 r. w KL Papenburg-Esterwegen pod nazwą „Zirkus Konzentranen”. W programie zorganizowanym przez aktora i reżysera Wolfganga Langhoffa znalazły się m.in. występy klaunów i skecze kabaretowe. W KL Dachau, także w 1933 r. działał Yarište Komitee, który wystawił dwa przedstawienia złożone m.in. z satyrycznych kupletów i scen komediowych. Przez pewien czas występy takie były zakazane, lecz pozwolono na tzw. Bunte Abende<sup>55</sup> z dowcipami i konferansjerem. Zakaz jednak przywrócono na początku 1936 r.<sup>56</sup>

Pierwszy kabaret więźniarski działał w KL Buchenwald na przełomie lat 1938 i 1939. Występowało w nim wielu profesjonalistów, Niemców, Austriaków i Żydów, m.in. Kurt Fuß – aktor komediowy, Fritz Grünbaum – pisarz, tancerz i aktor kabaretowy, Hermann Leopoldi – librecista i autor szlagierów, Paul Morgan – aktor i konferansjer. Satyryczne wiersze i skecze powstawały na potrzeby obozowych przedstawień, o których legalności lub nielegalności na terenie lagru decydował temat, miejsce i grono uczestników. Na legalne przedstawienia w komplecie stawiali się esesmani, oczekując rozrywki niedostępnej już

<sup>51</sup> Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski: *Oświęcim nieznanym...*, s. 125.

<sup>52</sup> Tamże, s. 125. Wspomnienie Kazimierza Szewberga.

<sup>53</sup> Tamże, s. 125.

<sup>54</sup> s. 130.

<sup>55</sup> Bunte Abende – niem. Kolorowe Wieczory.

<sup>56</sup> Zob. K. Dunin-Wąsowicz, *Ruch oporu...*, s. 305.



w III Rzeszy w takiej obsadzie artystycznej. F. Grünbaum zaprezentował m.in. szkic „Fritz Grünbaum w niebie – chciałbym być aniołem” o wizji żydowskiego artysty. Utwór nie spodobał się esesmanom, więc zakazano dalszych występów. Przedstawienia kontynuowano nielegalnie, przemycając żydowskich więźniów w pożyczonych pasiakach do bloków aryjskich i odwrotnie. W niedzielne popołudnia regularnie odbywały się występy pojedynczych artystów w blokach więźniarskich. Walter Sonntag pełniący funkcję blokowego w bloku nr 41 obozu Buchenwald LA III wspomina, że nastrój w jego bloku był zawsze dobry. Więźniowie grali, tańczyli i śpiewali, a jeden z znanych klaunów ze Związku Radzieckiego pokazywał sztuczki<sup>57</sup>.

W grudniu 1943 r. w KL Buchenwald zezwolono na działalność oficjalnych zespołów międzynarodowych, których przedstawienia odbywały się w sali kinowej. Prawdopodobnie zezwolenie to miało być rodzajem premii, mającej pobudzić więźniów do wydajnej pracy w przemyśle zbrojeniowym. Szczególnie aktywne były tu grupy czeska, francuska, niemiecka, polska i radziecka. Czytano głównie teksty satyryczne, tańczono, śpiewano okolicznościowe piosenki, przeplatając poważniejszymi pieśniami. Doskonale zakonspirowanych występów odbywało się nawet pięćdziesiąt w różnych blokach. W ich organizowaniu pomagało kierownictwo ruchu oporu i niemieccy działacze polityczni, zajmujący stanowiska kierownicze w obozie. W styczniu 1944 r. do oficjalnych lagrowych występów muzycznych ponownie włączono wstawki kabaretowe<sup>58</sup>.

Andrzej Stanisławski tak wspomina występy w KL Majdanek: *W tym okresie zaprzyjaźniłem się ze Zdzisiem Cynkinem i Kazikiem Kołodziejskim, dwoma warszawiakami, z którymi przyjechaliśmy wspólnym transportem z Pawiaka. Zbliżyła nas piosenka, którą wszyscy bardzo lubiliśmy nucić, potem śpiewać na parę głosów, nazwaliśmy nawet nasz tercet Krematoriumboys, co w jakimś sensie wyrażało niecodzienną sytuację. Ale okazało się, że inni więźniowie, obcy nam zupełnie, nader chętnie przystuchiwali się naszym produkcjom wokalnemu uprawianym na dwóch górnych pryzkach w bloku, na którym Zdzisiek i Kazik spali. Proszono nas o zaśpiewanie takiej czy innej melodii, podpowiadano jakieś nowe, przypominano inne. Często tak bywało, a produkcje nasze odbywaliśmy po wieczornym apelu, że myśmy sobie nucili różne melodie, zaś wokół nas mieliśmy zastuchane audytorium więźniarskie. W jakimś sensie staliśmy się „stawni”, zapraszano nas z różnych okazji: czyichś imienin, urodzin, niezłej paczki z domu, abyśmy pośpiewali, co też chętnie*

<sup>57</sup> Zob. W. Czarnecki, Z. Zonik, *Walczący obóz Buchenwald*. Warszawa 1969, s. 257.

<sup>58</sup> Zob. K. Dunin-Wąsowicz, *Ruch oporu...*, s. 305; M. I. Sacha, „*Gdyście w obóz przybyć już raczyli...*”. *Obraz kultury lagrowej w świadectwach więźniów Buchenwaldu 1937–1945*. Bydgoszcz–Gdańsk 2014, s. 158–160.

*robiliśmy. [...] Oto fragment próbki obozowej poezji, dla ścisłości powiedzmy, że zupełnie z innej okazji „popętnionej”:*

*O płci odmienna, ty jesteś jak zdrowie,  
ile cię przeceniają, ten tylko się dowie,  
kto cię nie miał. Ja piękność twą w całej ozdobie  
widzę i opisuję, bo znam się na tobie.  
Autor nie ma aspiracji, żeby pisać inwokację;  
ot, by się rozproszyc chwilkę, składa rymów gładkich kilka  
na cześć płci odmiennej gracji. Oto one:  
czwóreczkami jak na apel ustawione...<sup>59</sup>.*

W bloku szpitalnym w Brzezince więźniowie próbowali prowadzić stałą scenkę teatralną. Odbyło się dwanaście przedstawień. Trzynaste przerwał naczelny lekarz, Polak Roman Zenkeller, obawiając się represji ze strony załogi obozu. W programie najczęściej wykonywano skecze i wiersze autorstwa Tadeusza Borowskiego. Scenę i dekoracje budowano w soboty i niedziele. Konferansjerem był Julian Ganscher we fraku, z muszką i trójkątem-sztrajfą na plecach. W organizacji przedstawień pomagał lagerkapo „Tata” Biernacik<sup>60</sup>. Więźniowie słuchali tu także „streszczanej” przez Bogdana Glińskiego „Trylogii” Henryka Sienkiewicza, który czynił to z wyjątkowym humorem, dokonując poprawek tekstu, dzięki którym do słuchaczy trafiała kapitalna mieszanina prozy Sienkiewicza i stylu narracji Wiecha<sup>61</sup>.

W obozowym szpitalu przebywał też jeden z artystów Wesołej Lwowskiej Fali. Wprawdzie nie miał ochoty popisywać się przedwojenną rolą, lecz zachęcił wielu dawnych słuchaczy audycji do przypominania zabawnych dialogów Szczepka i Tońka. Wykorzystując lwowski humor, amatorzy opowiadali o bieżących wydarzeniach obozowych, śmiechem rozładowując napiętą atmosferę<sup>62</sup>. W bloku nr 10 dokonywano na kobietach pseudomedycznych eksperymentów. Oczekujące tam na zabieg Żydówki i inne więźniarki zrobiły teatr cieni i wystawiły satyryczne przedstawienie opisujące badania jednego z doktorów oraz fragmenty ze swego życia w bloku<sup>63</sup>.

<sup>59</sup> A. Stanisławski, *Pole śmierci...*, s. 154–156.

<sup>60</sup> Zob. Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Oświęcim nieznany...*, s. 131. Wspomnienie Waldemara Nowakowskiego.

<sup>61</sup> Zob. C. Ostańkowicz, *Ziemia parująca cyklonem*. Łódź 1969, s. 89.

<sup>62</sup> Zob. Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Oświęcim nieznany...*, s. 130–131. Wspomnienie Tadeusza Hołuja.

<sup>63</sup> Tamże, s. 131. Wspomnienie Marii Anny Nowakowskiej.



Strona tytułowa „Wiadomości Häftlingowskich” KL Buchenwald-Holzminden. Rys. Fryderyk Jąrosy. Źródło: K. Dunin-Wąsowicz, *Ruch oporu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych 1933–1945*, Warszawa 1983.

W marcu 1945 r. w podkomandzie KL Buchenwald noszącym kryptonim „Hecht”, osadzony pod fałszywym nazwiskiem słynny kabareciarz Fryderyk Jąrosy, zredagował i wydał w jednym egzemplarzu „Wiadomości Häftlingowskie”. Licząca dziesięć stron jednodniówka datowana na 11 listopada 1944 r. została ręcznie napisana i zilustrowana. Znalazły się w niej m.in. satyryczne adaptacje wątków mitologii i historii starożytnej do życia więźniów, bajki, komiczny wiersz „Jestem polnisches Schwein”, pełen aluzji do Hitlera wiersz o szczurach, satyry na aktualne wydarzenia obozowe<sup>64</sup>. Otwierał ją „wstępniak” takiej treści:

*Nie ma doprawdy już granic kłamstwa,  
 Nie ma doprawdy już granic obtudy,  
 Nie ma doprawdy już granic chamstwa,  
 Draństwa, zaprzaństwa i nudy!  
 Przestańmy się mierzyć na myśli szpady,  
 Brać ich poważnie byłoby grzechem,  
 Odpowiadajmy na fanfaronady  
 Drwinami, kpinami i śmiechem!*<sup>65</sup>.

<sup>64</sup> Patrz: K. Dunin-Wąsowicz, *Ruch oporu...*, s. 341–342; K. Tyimiński, *Uspokoić sen*, s. 113–114.

<sup>65</sup> K. Tyimiński, *Uspokoić sen...*, s. 113.

Podobnych przykładów jest oczywiście znacznie więcej. Ich przypomnienie pomaga zachować pamięć o ludziach śmiechu w obozach koncentracyjnych, nielicznych komicznych zdarzeniach, wyjątkowej odwadze kawalarzy i żartow-  
nisiów oraz niepowtarzalnych warunkach pracy obozowych artystów, którzy w drastycznych okolicznościach tworzyli dzieła komiczne.